

Część druga: *Et in Arcadia nos*: Peloponez dla średniozaawansowanych (2)

Na sobotę przewidzieliśmy nieduże (kilometrowo), ale bogate w starożytności kółko pomiędzy zatokami Argolidzką a Saurońską. Zaczęliśmy od **Argos** oraz oddalonego od miasta o kilka kilometrów Herajonu. Z Argos wywodzili swój ród królowie Macedonii. Wcześniej było to ważne lokalne *polis*, konkurujące z Mykenami, a zwłaszcza ze Spartą. W 494 r. p.n.e., po tym jak armia Argos została kompletnie rozbita przez Spartan, miasto (według legendy) obroniła kobieta, poważana w starożytności poetka Telesilla, która zorganizowała obronę cywilną - na tyle skuteczną, że wojska Sparty odstąpiły od murów. Pausaniasz pisze, że w dowód wdzięczności miasto wystawiło Telesilli pomnik przed świątynią Afrodyty.

Według mitologii, z Argos pochodziła Io, pierwsza śmiertelna¹ kochanka Zeusa. Była kapłanką Hery (czyli zapewne pracowała w Herajonie), dla ochrony przed którą Zeus zmienił Io w jałówkę. Zazdrosna bogini przepędziła ją (za pomocą gza) aż do Azji (przez Bosfor, czyli "przeprawę krowy"), a następnie do Afryki. Io była przodkinią wielu greckich herosów, m.in. Perseusza (legendarnego założyciela Myken), Kadmosa (założyciela Teb) i Heraklesa. Jednym z jej potomków był też król Argos, Danaos, o którym jeszcze będzie mowa. Niekiedy utożsamiano ją z egipską boginią Izydą.

Bratem Io był Foroneus - według mitologii pierwszy śmiertelny mężczyzna na świecie. Od razu zaczął budować miasto Argos, co według Greków czyniłoby je najstarszym z istniejących (tylko kto je zamieszkiwał - bóstwa i nimfy?). Nazwę nowe miasto uzyskało od imienia wnuka Foroneusa - Argusa². Córka założyciela, Niobe (ale inna niż ta, której potomstwo wystrzelali Apollo z Artemidą) również zadała się z Zeusem. Pomiędzy licznymi synami Argusa byli Tiryns i Epidauros - co by mogło znaczyć, że mieszkańcy Argos uważali te miasta za swoje kolonie.

Wizytę w Argos rozpoczęliśmy od **Herajonu** - czyli świątyni Hery. Pausaniasz przytacza opowieść o sporze Hery z Posejdonem o władzę nad Argolidą. Lokalne bóstwa rzeczne powołane do rozsądzenia Olimpijczyków niespodziewanie przyznały rację Herze - rozgniewany Posejdon odebrał im za to wodę. Od tego czasu lokalne rzeczki wysychają latem, a Argolida jest krainą suchą.

Sanktuarium wzniesione zostało na tarasach wzgórza górującego nad Równiną Argolidzką. Z tzw. "starej świątyni" (VII w. p.n.e.) pozostały jedynie fragmenty stylobatu. Archeolodzy twierdzą, że budynek miał drewnianą kolumnadę, a jej pożar w V w p.n.e. spowodował budowę "nowej świątyni". Tukidydes (w *Wojnie*

¹ Lecz nie do końca ludzka - jej ojcem był Inachos, bóg lokalnej rzeki o tym imieniu, matką - Okeanida Melia.

² Był też jeden wcześniejszy Argus, pasterz, któremu Hera zleciła pilnowanie Io w postaci krowy. Argus miał jakoby 50 par oczu (stąd "wzrok argusowy"). Nie upilnował - Hermes uśpił go grą na flecie. A wściekła Hera wprawiła jego oczy w ogon pawia.

peloponeskiej) podaje nawet dokładną datę (rok 423 p.n.e.) i przyczynę (kapłanka niechcący podpaliła pochodnią girlandy). Głównym obrzędem odprawianym corocznie w świątyni była hierogamia, czyli zaślubiny Zeusa z Herą (która przedtem zresetowała sobie dziewictwo kąpielą w źródle Kanathos). Herodot (w *Dziejach*) opisuje również rytualne procesje wyruszające z Argos w kierunku Herajonu. Oprócz tego, jak wnioskować można z napisów na znalezionych hydriach (dzbanach), wokół świątyni odbywały się jakieś gry i zawody. Inną kategorią znalezisk są figurki wotywne, amulety i ozdoby hurtowo znoszone przez wiernych do świątyni.

W samym **Argos** zachowało się sporo zabytków z różnych epok, zaczynając od ruin antycznego teatru i sąsiadujących z nim pozostałości po agorze, łaźniach³, odeonie i innych elementach z czasów greckich i rzymskich. Warto przespacerować się do tzw. Criterionu (przejście z wyższego poziomu teatru jest zamknięte na kłódkę - z czego bileter jest bardzo dumny - ale można dojść "od miasta"). To miejsce, na którym (podobnie jak na ateńskim Areopagu) odbywały się sądy. Tutaj, według mitologii, król Danaos osądzał swą nieposłuszną córkę Hypermnestrę. A w czym się manifestowało owo nieposłuszeństwo? Ano w tym, że nie zabiła podczas nocy poślubnej swojego męża (i kuzyna) Lynceusa, tak jak to uczyniły jej pozostałe siostry, bo tak sobie życzył tatuś. A tatuś sobie życzył tak, bo miał trudne relacje ze swoim bliźniakiem (i ojcem panów młodych). A nie zabiła męża, bo ów uszanował jej pragnienie pozostania dziewicą pomimo nocy poślubnej. I całkiem źle ten proces szedł, surowy wyrok wisiał na włosku, ale interweniowała Afrodyta, rozgoniła trybunał, i zabrała Hypermnestrę ze sobą - ale ta (jako że kobiety zmienne są) zdecydowała się jednak zamieszkać z mężem i skonsumować małżeństwo. A jak się pojawił wnuk, to i tatuś się pogodził. Ale żeby nie było już tak całkiem cukierkowo, to na sam koniec tej historii Lynceus zabija teścia. Z zemsty oczywiście.

Niedaleko można wypatrzyć ciekawy relief na skale, przedstawiający dzban, węża oraz jeźdźca na koniu. Płaskorzeźba uchowała się, być może dlatego, że w późniejszych czasach uznano ją za wizerunek świętego Jerzego - chociaż jest to raczej Herakles składający ofiarę Hadesowi.

Na wzgórzu nad miastem wznoszą się ruiny zamku Larissa. Obecny zawdzięcza swój kształt XIV-wiecznej przebudowie, ale wzgórze było wykorzystywane jako forteca co najmniej od czasów mykeńskich. Poniżej zamku do wzgórza podolepiane są dwa klasztory, co dodaje malowniczości. Z braku zainteresowania i czasu nie zwiedzaliśmy - od dawna bowiem wiadomo, że zamki średniowieczne najlepiej wyglądają z zewnątrz.

Niedaleko znajduje się **Tiryns** (zapisywany też jako Tyryns, kolejne UNESCO do naszej kolekcji), stolica króla Eurysteusza. Według mitologii był to wnuk Perseusza,

³ Konkretnie był to rzymski Serapejon, czyli "szpital" (coś jakby unowocześniona wersja Asklepiejonu). Serapis to w ogóle ciekawe bóstwo - wygląda jak "wspólny projekt" Zeusa, Hadesa i Dionizosa.

kuzyn Heraklesa, któremu - na polecenie Hery - nałożył jako pokutę za dzieciobójstwo dwanaście prac⁴. Gdzieś tam musi być słynny pitos z brązu, w którym tchórzliwy król chował się, ilekroć heros przynosił do pałacu kolejne pokonane bestie: nemejskiego lwa, erymantejskiego dzika, kreteńskiego byka⁵, kłacze Diomedesa⁶ i, ostatecznie, Cerbera⁷.

Tiryńś przywitał nas widokiem ruin cytadeli z okresu przedmykeńskiego, otoczonej tak zwanym murem cyklopowym. Określenie to pochodzi od Homera, który przypisał jego budowę Cyklopom - bloki wapienia mają masę kilku-kilkunastu ton i trudno sobie było wyobrazić technologię, która umożliwiała ich przeniesienie i ustawienie⁸. Obecnie prowadzi się jakieś prace konserwacyjno-rekonstrukcyjne, ale z braku cyklopów wykorzystuje się do tego dźwigi, koparki i inne zdobycze cywilizacji. Pożytku z tego niewiele, a kłopot spory, bo znaczna część obiektu wyłączona jest ze zwiedzania, między innymi tzw. kazamaty (prawdopodobnie pomieszczenia magazynowe) znajdujące się wewnątrz murów (co daje pojęcie o ich grubości), przykryte sklepieniem w formie łuku pozornego.

Do bramy (widać jeszcze miejsce montowania drewnianych wrót) prowadziła rampa. Za bramą dziedziniec z pozostałościami propylejów. Głównym budynkiem cytadeli jest pałac królewski z megaronem (salą tronową), oprócz niego znajdowała się tam niewielka świątynia (prawdopodobnie Hery) oraz budynki mieszkalne. W pałacu zachowało się kilka fresków, obecnie eksponowanych w ateńskim muzeum archeologicznym ([Dama z pyksidą](#), [Damy na przejażdżce rydwanem](#), [Polowanie na dziką](#)). Trochę nam trudno było wyobrazić sobie gdzie znaleziono te freski, bo z pałacu pozostały tylko zarysy pomieszczeń. Kilometr dalej, na zboczach góry Profitis Ilias grób mykeński (ale nie dojechaliśmy). Tiryńś odkopał znany skądinąd Schliemann (już po odkryciu Troi).

Przejechaliśmy za to wzdłuż zatoki (kwadrans) do **Lerny**. Stanowisko archeologiczne jest dość biedne (resztki osady z wczesnej epoki brązu, tzw. Dom Dachówek, z powodu odnalezienia nieproporcjonalnie dużej ich ilości). Dawniej były tu bagna (a nawet spore jezioro), w których mieszkała hydra lernejska (czyli zadanie numer dwa). Obecnie po jeziorze nie zostało śladu, bagna też osuszono. Przy ujściu rzeczki (która powstała jakoby po wbiciu trójzęba w ziemię przez Posejdona⁹)

⁴ Prac miało być 10, ale dwie nie zostały zaliczone (zabicie hydry - miał pomocnika, uprzątnięcie stajni Augiasza - przyjął zapłatę) i heros musiał repetować.

⁵ Tak, tego byka od Minotaura. Eurysteusz go wypuścił, byk siał spustoszenie na równinie Maratonu, zabił go dopiero Tezeusz.

⁶ Znów - uciekły i żyły w pobliżu Olimpu. Ponoć od nich pochodził Bucefał Aleksandra Macedońskiego.

⁷ Związał do domu.

⁸ *Wykonano go z nieobrobionych kamieni. Każdy głaz jest tak wielki, że nawet zaprzęg mułów nie mógłby ruszyć z miejsca najmniejszego z nich. Ongiś między wielkie kamienie powtykano małe. Każdy z nich stanowi znakomite spojenie dla wielkich głazów.* Pausaniasz, "Wędrówka po Helladzie" (ks. II: 25.8, tłum. Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej).

⁹ Jest wersja, że jako prezent dla tej jedynej porządnej córki króla Danaosa.

domniemane miejsce walki Heraklesa. Bardzo dziwne! Dość duży krąg z wypisanymi liczbami (od 1 do 64), na środku coś jakby miejsce mocowania masztu (?) - sprawia to wrażenie miejsca jakichś bliżej nieznanych (choć niestarych!) okultystycznych (?) obrzędów. Obok resztki murów (nie wiadomo czego) i drewniany mostek.

Historia, jak to w mitach, jest skomplikowana i ma ileś wersji¹⁰. Według najprostszej, Herakles dostał zlecenie na zabicie kolejnego (po lwie) potwora, tej samej zresztą co lew proveniencji - choć jak na rodzeństwo, to lew i hydra były kompletnie niepodobne. Hydra była czymś w rodzaju wielogłowego gada; kiedy odcięto się jedną głowę, wyrastały kolejne. Początkowa liczba głów, a także tempo odrastania różni się w różnych źródłach - od 6 do (sic!) 10 000. W dodatku jedna z nich, ta środkowa, miała być nieśmiertelna. Każda część hydry była śmiertelnie trująca, nie wyłączając oddechu i smrodu. Jak łatwo zgadnąć, Herakles sobie z tym zadaniem poradził - bo gdyby odpadł przy drugiej próbie, więcej byśmy o nim nie usłyszeli. Dotarłszy na miejsce, heros wypłoszył potwora z jaskini (uznawanej za jedno z zejść do Hadesu¹¹) płonącymi strzałami i zaczął metodycznie odcinać jej łby sierpem. Zorientowawszy się, że ma to efekt zgoła przeciwny do zamierzonego, Herakles zaczął kauteryzować zdekapitowane szyje pochodniami, które podawał mu towarzyszący w tej wyprawie Jolaos (pomocnik, wierny towarzysz, domniemany kochanek, w dodatku przyrodni bratanek siłacza). Ostatnią głowę, tę nieśmiertelną, po obcięciu zakopał w polu i przywalił kamieniem. Po przyjeździe do Tirynsu okazało się, że król Eurysteusz zadania nie zaliczył, ponieważ Herakles skorzystał z pomocy Jolaosa. Ale przynajmniej namoczył sobie strzały w jadzie (bądź krwi tudzież żółci) potwora, co znacznie zwiększyło ich skuteczność¹².

Wersje bardziej skomplikowane dodają jeszcze wątek z rakiem (lub krabem), którego do pomocy hydrze przysłała Hera - bohater zatłukł go maczugą bez większej trudności. Za swoje zasługi rak (znany nawet z imienia - Karkinos) został umieszczony na niebie jako jeden ze znaków zodiaku.

Inny wariant utrzymuje, że hydra była zainspirowana wielką ośmiornicą - jej macki miały przypominać szyje i mieć zdolność regeneracji po odcięciu. Albo wręcz nie hydra - a hydrant! Herakles miałby nie tyle walczyć z magiczną bestią, co osuszać trudny teren, użerając się z wytryskującymi źródłami i dopływami lokalnych rzek. Albo "hydrę" stanowiłoby kolegium kapłanek zarządzających gospodarką wodną - z tą okolicą łączono również mit o Danaidach (tych córkach króla Argos, które pozabijały narzeczone). Herakles miałby więc zwalczać istniejący tu kult starszych bóstw kobiecych: Demeter, Persefony, Selene i Hekate. "Głowy odrastały", to znaczy

¹⁰ I na pewno nie sprowadza się do urywania łbów hydry "dzieckiem w kolebce" - a umięśnionym bykiem odzianym w skórę nemejskiego lwa!

¹¹ Inni twierdzili, że zejściem było samo jezioro, które jakoby nie miało dna. Tą drogą udał się do Podziemia Dionizos w poszukiwaniu ducha swojej matki Semele. Pomógł mu w tym lokalny pasterz Prosymnos - a jakiej zażądał nagrody, niech sobie chętni sprawdzą w guglu, bo skromność nam nie pozwala przytoczyć reszty.

¹² Ostatecznie ten pomysł kosztował Heraklesa życie, ale to już zupełnie inna historia.

wciąż wyświęcano nowe akolitki, dopóki święty gaj nie został spalony, a kobiety nie powydawane za mąż za doryckich najeźdźców.

W ramach powtórki atrakcji wyjazdu z roku 2007 wybraliśmy się do **Epidauros**, z krótkim postojem po drodze przy moście w Arkadiko (kamienny most łukowy z epoki brązu, podobno najstarszy zachowany i wciąż używany most w Europie; w okolicy jest jeszcze kilka podobnych, ale ten jest najłatwiej dostępny).

Napflion tym razem ominęliśmy¹³, ale mamy go we wdzięcznej pamięci z powodu ciekawego incydentu ([opisanego tutaj](#)). Jak się okazuje zamięłowanie Greków do piłki nożnej trwa. Pan obsługujący dystrybutor stacji benzynowej (Stelios, bo przeszliśmy na ty w ciągu pierwszej minuty naszej rozmowy) bardzo się interesował, którego klubu jestem kibicem. *Panathinaikos*, odparłem czujnie. Stelios pochwalił mnie za refleks, ale spytał skąd tak naprawdę jestem. *Poznań*, odpowiedziałem. *Aaaa, Lech Poznań*, ucieszył się Stelios. *A którego piłkarza Lecha najbardziej lubię*, dociekał dalej Stelios. I tutaj powstał wstydlivy kłopot, bo nie znam żadnego, a Stelios wymienił kilku. Zapłaciłem i pojechaliśmy dalej, ale z przykrą świadomością, że moja reputacja jako partnera do rozmowy o piłce legła w gruzach.

Epidauros słynie przede wszystkim z Asklepiejonu - może nie pierwszego w Grecji (wedle mitu Asklepios¹⁴ pochodził z miasta Triikka - dzisiejsza Trikala - w Tesalii), ale najlepiej zachowanego. Stosowano tam, jak na dzisiejsze gusta, medycynę dość alternatywną, albowiem chorym zalecano śnienie (w kontrolowanych warunkach świątynnych), a poza tym intensywne zażywanie kultury¹⁵. Stąd imponujących rozmiarów (i świetnie zachowany) teatr na 12 000 widzów. Stosowano także lekkostrawną dietę, ćwiczenia fizyczne i ablucje, co raczej nikomu nie mogło poważnie zaszkodzić.

W *adytonie* (sali do śnienia) umieszczone są dwa przykłady tablic wotywnych z opisami udanych kuracji. Pewien pan przyjechał do sanatorium z niegojącą się raną na palcu u nogi. W nocy przyśniło mu się, jak piękny młodzieniec przykładą do rany ziołowy opatrunek. Kiedy rano chory znalazł stopę w znacznie lepszym stanie uznał, że uzdrowił go... wąż, który najwyraźniej przypełził ze świątyni, wylizał ranę i odpęłził z powrotem (a może było odwrotnie?). Pewna pani przyjechała leczyć się z bezpłodności. Opisała jak przyśniło jej się, że piękny młodzieniec podwija jej suknię i dotyka brzucha. Po pewnym czasie urodziła syna. Wniosek stąd jeden: w Epidauros mieli przystojnych sanitariuszy.

¹³ Robiąc tylko mały *detour* do źródła Kanathos, co znowu skończyło się kąpielą!

¹⁴ Syn Apolla i śmiertelniczki Koronis, uczeń centaura Chirona. Zabity przez Zeusa uderzeniem pioruna po tym, jak ośmielił się przywrócić zmarłego człowieka do życia. Z zemsty za to Apollo wystrzelał z łuku pracujących dla Olimpu Cyklopów, za co Zeus skazał go na 9 lat pracy jako parobek u księcia Admeta w Pherae.

¹⁵ Otwierają się perspektywy intratnej prywatnej praktyki dla doktora literaturoznawstwa.

Najbardziej charakterystyczną budowlą części sanatoryjnej Epidauros jest (znajdujący się obecnie w renowacji, a więc otulony rusztowaniami) *tolos*¹⁶, zwany również *thymele* - w starożytności uznawany za grobowiec lub miejsce kultowe Asklepiosa. Ciekawostką jest, że pod podłogą okrągłej sali znaleziono murowany labirynt o nieustalonym znaczeniu - prawdopodobnie używany do jakichś rytuałów. Herbert (*Labirynt nad morzem*) znów trochę puszcza wodze fantazji, która mu każe kojarzyć podziemny labirynt z kretowiskiem, a to wszystko z Asklepiosem, który (zanim przybrał ludzkie oblicze) miał być kretem¹⁷. Zresztą w ogóle lektura tego fragmentu esejów Herberta przysparza szeregu zdumień, zaczynając od samej lokalizacji Epidauros, ¹⁸ a kończąc na przypisywaniu Asklepiosowi olimpijskiej boskości. Już bardziej można by uważać Asklepiosa za prototyp późniejszych świętych - śmiertelny człowiek, który po odejściu z tego świata wciąż w jakiś sposób pomaga żyjącym. Jedną z interpretacji podziemnej części tolosu jest taka, że jest to miejsce pośmiertnego przebywania Asklepiosa, którego Hades nie przyjął do swojej krainy, więc został "pomiędzy", zachowując wciąż możliwości terapeutyczne, pomimo opuszczenia świata żyjących.

¹⁶ Swoją drogą, wracając jeszcze na moment do Słowackiego: ktoś, kto go odprowadzał po ruinach Myken musiał bardzo się starać przekazać informację, że tego rodzaju okrągły grobowiec nazywa się "tolos". Poeta - zapewne - grzecznie wysłuchał. A potem zapisał: "to los mój na grobowcach siadać [...] to los mój, senne królestwa posiadać"... Ech ci Polacy...

¹⁷ "Poprzeczny przekrój owego labiryntu przypomina kretowisko. Wiadomo, że płazy i zwierzęta żyjące pod ziemią były dla Greków wcieleniem sił chthonicznych. Zanim Asklepios przyjął łagodną twarz ludzką, był kretem" (str. 47). Taaa... Asklepiosa łączono raczej z wężem, niż z kretem. Nawiązanie do kreta mogłoby co najwyżej wskazywać, że, zgodnie z mitem, Asklepios przyszedł na świat przez cesarskie cięcie.

¹⁸ "Epidauros umieszczano na mapach - Bóg wie dlaczego - nad brzegiem morza. W rzeczywistości oddalony jest od niego o trzy godziny marszu" (str. 46). Umieszczano, bowiem miasto Epidauros, w odróżnieniu od Asklepiejonu, leżało i dalej leży nad morzem. Żeby to wiedzieć, nie trzeba być bogiem. A osiem kilometrów w trzy godziny to maszerują żółwie.